

Rosja: groźby i oferty współpracy energetycznej

Szymon Kardaś

12 października Władimir Putin wystąpił z przemówieniem w ramach Rosyjskiego Tygodnia Energetycznego (jedna z największych, dorocznych imprez branżowych w Rosji). Po raz kolejny obarczył on Zachód winą za obecny kryzys energetyczny w Europie, wskazując, że jego źródłem są m.in. błędy w polityce energetycznej Unii Europejskiej. Dużo uwagi poświęcił uszkodzeniom gazociągów Nord Stream 1 i 2. Zaistniałe zdarzenia uznał za akt międzynarodowego terroryzmu, sugerując, że stoją za nim te kraje, które najwięcej skorzystały na neutralizacji infrastruktury przesyłowej służącej do eksportu rosyjskiego gazu (m.in. USA).

Prezydent FR poddał ostrej krytyce plany wprowadzenia przez państwa zachodnie pułapu cenowego na rosyjską ropę, grożąc, że Moskwa wstrzyma dostawy surowców energetycznych do tych krajów, które będą wprowadzać limity cen na nie. Putin zapewnił, że Rosja ma alternatywę dla współpracy z Europą (głównie w Azji), ale zasugerował gotowość do współpracy energetycznej z Zachodem. Wskazał z jednej strony na możliwość uruchomienia dostaw gazu przez nieuszkodzoną nitkę gazociągu Nord Stream 2 oraz utworzenia w Turcji nowego hubu gazowego dla Europy, dzięki któremu można by przekierować wolumeny surowca transportowanego dotąd przez Morze Bałtyckie na Morze Czarne. W kuluarach Rosyjskiego Tygodnia Energetycznego wicepremier rosyjskiego rządu Aleksandr Nowak oświadczył z kolei, że Rosja byłaby gotowa rozbudować gazową infrastrukturę przesyłową przez Morze Czarne. Nie przedstawiono jednak na razie żadnych szczegółów dotyczących realizacji tego typu inwestycji (przepustowości, koszty etc.).

Komentarz

- Wystąpienie prezydenta Rosji wskazuje z jednej strony na to, że Moskwa jest gotowa na dalsze kroki eskalacyjne w relacjach energetycznych z Zachodem. Świadczy o tym przede wszystkim groźba wstrzymania dostaw surowców do państw, które będą wprowadzać ograniczenia cenowe na rosyjską ropę czy gaz. W tę strategię wpisują się także wypowiedzi Putina oraz szefa Gazpromu Aleksieja Millera o pogłębiającym się kryzysie energetycznym w Europie, sugerujące, że sytuacja może się dalej pogarszać w kolejnych miesiącach. Co więcej, Miller oznajmił, że prace remontowe na uszkodzonych nitkach Nord Streamu 1 i 2 mogą potrwać lata. Elementem zwiększania presji na odbiorców europejskich jest także oświadczenie prezesa Gazpromu dotyczące inauguracji budowy łącznika między europejską a azjatycką siecią gazową Rosji, co w założeniu ma tworzyć możliwość przekierowywania eksportu gazowego z kierunku europejskiego na azjatycki.

- Z drugiej strony jednak ton przemówienia Putina i oferty wznowienia współpracy gazowej z partnerami zachodnimi mogą wskazywać na to, że Moskwa zaczyna zdawać sobie sprawę, iż rynki azjatyckie nie staną się w perspektywie długoterminowej realną alternatywą dla Europy. Ilustracją tego jest nie tylko gotowość uruchomienia dostaw gazu przez nieuszkodzoną nitkę Nord Streamu 2, lecz także sugestia dotycząca możliwości rozbudowy infrastruktury przesyłowej przez Morze Czarne.
- Zaproponowane przez Moskwę plany rozbudowy rosyjskiej infrastruktury przesyłowej przez Morze Czarne i stworzenia hubu dla rosyjskiego gazu w Turcji wydają się jednak mało realistyczne. Po pierwsze, nie zawarto dotąd żadnych, nawet wstępnych porozumień w tej sprawie z Turcją. Co więcej, z pierwszych oświadczeń Ankary wynika, że rosyjska propozycja jest dla niej pewnym zaskoczeniem. Po drugie, budowa nowych podmorskich gazociągów wydaje się mało realna w warunkach sankcji nałożonych na Rosję w związku z jej agresją na Ukrainę. Moskwa nie mogłaby bowiem liczyć na możliwość zawierania kontraktów z firmami zachodnimi, które mają techniczne zdolności i doświadczenie w budowie tego typu infrastruktury (układaniem rur w ramach projektu TurkStream zajmowała się szwajcarska firma Allseas). Co prawda w 2021 r. Gazpromowi udało się ukończyć budowę gazociągu Nord Stream 2 za pomocą własnych jednostek, mimo restrykcji wprowadzonych w 2019 r. przez USA, to jednak uwarunkowania geograficzne na Morzu Czarnym są inne niż na Bałtyku i konieczne jest prowadzenie prac budowlanych na dużo większych głębokościach. Tym samym jest mało prawdopodobne, by Rosja mogła wykorzystać do układania rur flotę zaangażowaną w budowę Nord Streamu 2. Po trzecie wreszcie, wydaje się bardzo mało realistyczne, by Moskwie udało się znaleźć po stronie europejskiej kraje zainteresowane realizacją tego typu inwestycji. Wiąże się to przede wszystkim z obecną, napiętą sytuacją w stosunkach między Rosją a Zachodem, której elementem jest polityka eskalacji energetycznej stosowana przez Kreml (ograniczanie i wstrzymywanie dostaw gazu, akty dywersji wobec Nord Streamu 1 i 2). Co więcej, budowa nowych nitek gazociągów przez Morze Czarne nie miałaby uzasadnienia rynkowego. Istniejąca infrastruktura przesyłowa (TurkStream, którego jedna nitka służy do zaopatrywania w rosyjski gaz państw Europy Południowej i Środkowej) w pełni wystarcza do realizacji zobowiązań kontraktowych Gazpromu. Jednocześnie wydaje się całkowicie nierealne, by państwa Europy Północnej i Zachodniej mogły być zainteresowane pozyskiwaniem surowca z Rosji przez Morze Czarne (Putin zasugerował, że ograniczone możliwości przesyłowe na Bałtyku, związane z uszkodzeniem Nord Streamu 1 i 2, mogłyby być zrekompensowane przez nowe gazociągi czarnomorskie).
- Rosyjskie groźby eskalacji energetycznej połączone z sygnałami o gotowości rozbudowy infrastruktury gazowej na Morzu Czarnym czy uruchomienia dostaw przez Nord Stream 2 są przede wszystkim próbą wywarcia presji politycznej na państwa europejskie. Jej celem jest skłonienie partnerów w Europie nie tylko do rewizji podejścia w zakresie współpracy energetycznej z Rosją, w szczególności znoszenia lub ograniczania wprowadzonych przeciwko niej sankcji oraz rezygnacji z wprowadzania kolejnych (pułapy cenowe na rosyjskie surowce), lecz także do zmniejszenia wsparcia politycznego i militarnego dla Ukrainy.